

Wychodzi raz na tydzień
co Wtorek.

Kto chce samą „PRACĘ“ abo-
nować, może ją sobie zapisać
za 50 fen. u pp. agentów i
wprost z Wydawnictwa „Kato-
lika“ w Bytomiu G.-Ś., Równo-
leżała ulica nr. 13 (Parallelstr.)

PRACA

czyli

„PRACĘ“
razem z „Katolikiem“ można
abonować także na każdej po-
czcie za 1 markę 25 fen.
na kwartał.

OGŁOSZENIA
za rząd (wiersz) 4-lamowy
20 fenów.

Porządek chrześcijański pomiędzy ludźmi.

(Organ Związku wzajemnej pomocy dla chrześcijańskich robotników górnośląskich.)

Módl się a pracuj!

Rok IX.

Bytom G.-Ś., 26-go Grudnia 1899.

Nr. 52.

**Uważajcie na wybory do sądu proce-
derowego, do wydziału robotniczego, do za-
rządu kas werkowych! Wybierajcie tegich
kamratów!**

Bracia robotnicy!

Po Nowym Roku będą w „Pracy“ bardzo
pouczające i ważne rozprawy umieszczane.

Wiadomo, że Tarnogórski knapszaft gór-
niczy wyda po Nowym Roku nowy statut,
który jest we wielu paragrafach zmieniony.

Każdy górnik powinien nowy statut
znać i dokładnie wiedzieć, co znaczą wszel-
kie przepisy. „Praca“ będzie nowy statut do-
słownie drukowała w polskim języku i obja-
śniała wszelkie przepisy.

Lecz to nie tylko dla każdego górnika
jest ważne, ale także i dla innych robotni-
ków.

Każdy hutnik dowie się z rozpraw
o statucie górniczym, jakby należało ułożyć
statut jednego, ogólnego knapsza-
ftu hutniczego. Urządzenie jednego i
drugiego knapszaftu czyli kasy inwalidzkiej
powinno być do siebie bardzo podobne, gdyż
w jednej i drugiej kasie powinna być renta
wystarczająca dla robotnika, dla wdów i sie-
rót, sąd rozjemczy dla inwalidów, wybór za-
stępców czyli starszych na kartki, choćby czę-
ściowo wolny wybór lekarzy, połowa człon-
ków zarządu powinna być z robotników i t.
d. Hutnicy więc również się wiele dowiedzą
z omówienia statutu górniczego a gdy przyj-
dzie do utworzenia knapszaftu hutniczego,
będą wiedzieli, jakich przepisów żądać.

Ale także każdy inny robotnik
będzie już z omówienia tej jednej sprawy, to
jest kasy inwalidzkiej, miał korzyść, gdyż
każdy powinien dążyć do tego, aby we wszy-

stkich gałęziach przemysłu były
kasy inwalidzkie.

„Praca“ będzie omawiała w ten sam spo-
sób wszelkie inne sprawy robo-
tników.

Robotnicy wiedzą, że „Praca“ pisze bez
obawy, że nie boi się nikogo na świecie, ale
broni robotników rozumnie i wytrwale. Po-
nieważ tak jest, dla tego spodziewamy się,
że robotnicy będą mocno stali przy
„Pracy“, popierali ją i rozsze-
rzali jak najwięcej.

Im więcej czytelników ma „Praca“, tem
lepszą bronią będzie dla robotników. Im wię-
cej zwolenników mieć będzie „Praca“, tem
więcej będą wszyscy, mianowicie pracodawcy
i władze, na głos „Pracy“, na głos robotni-
ków w „Pracy“ zważali. O to bardzo cho-
dzić powinno robotnikom, gdyż w dzisiejszych
czasach robotnik sam jeden bronić się nie
może z taką stanowczością, z taką odwagą,
jakby sobie tego życzył, jak mu tego potrze-
ba. Nieraz potrzeba by powiedzieć pracodaw-
com stanowcze słowo, słowo gołej prawdy,
nie owiniętej w bawalnę, — lecz robotnik nie-
stety jeszcze dziś tego powiedzieć nieraz nie
może. Zastępuje go w tem gazeta, „Praca“, i
organizacya.

Robotnicy wiedzą, że pracodawcy i wła-
dze czytają „Pracę“, gdyż każą ją sobie tłu-
maczyć od pierwszej do ostatniej litery. Pra-
codawcy zważają na to, co w „Pracy“ stoi.
Niejeden z nich wprawdzie wyzywa i wska-
zuje na „Pracę“, mówi, że z jej pisania nic
sobie nie robi, ale to tylko tak w gębę, bo
prawdą jest, że n. p. podczas ruchu za-
robkowego w ostatnich miesiącach pra-
codawcy, władze i giełda najczęściej uważali
na to, co w „Pracy“ stoi, a giełdciarze i pra-
codawcy mianowicie w tych czasach obawiali
się „Pracy“ gorzej, niż ognia, co niemieckie

gazety zdradziły. Że tu i owdzie zarobki trochę poprawiono, to tylko tej żywej agitacji można przypisać, w której „Praca“, jak wiadomo, pomagała, ile mogła.

Nawet w tych przypadkach, w których nie chodzi o zarobek, zważają władze, posłowie i pracodawcy na głosy w „Pracy“, ponieważ ta bez względu na lewo i prawo wyraża wszelkie słuszne życzenia i żądania robotników.

Ale tak samo jak chodzi robotnikom o to, aby władze, posłowie (parlament i sejm) i pracodawcy dowiedzieli się z „Pracy“ o życzeniach robotników, tak samo wszyscy rozumni robotnicy pragną szerzenia oświaty w sprawach robotniczych przez „Pracę“ pomiędzy dziesiątkami tysięcy robotników, którzy dotąd nie czytają, więc nie wiedzą o ruchu pomiędzy robotnikami.

Dla czego należy tego szerzenia oświaty pragnąć?

Otóż dla tego, aby ci bracia stali się światłymi i łączyli się z nami we walce o byt i polepszenie doli robotnika, a nie patrzeli obojętnie na boku, podczas gdy nasi w ogniu walki stoją. Wiemy, że w niejednym wypadku przeszkadzają ci, którzy są ciemni. Gdy chodzi o osiągnięcie poprawy, o polepszenie, wtenczas nieraz ci milczą, którzy nie czytają, więc nie wiedzą, o co chodzi, albo się obawiają.

Bracia! Takich jest bardzo wiele. Tych trzeba łagodnie a wytrwale pouczyć i zachęcać, aby nie przeszkadzali, lecz się łączyli z braćmi, ponieważ wtedy coś osiągniemy, jeżeli spólnymi siłami, w zgodzie i jedności w sposób rozumny i prawem pozwolony będziemy się domagali swego.

Nie jeden robotnik powiedział już: „Skoro będzie jedność, wtenczas zwyciężymy!“

Jedność może tylko być, jeżeli jest oświata. Ta jest koniecznie potrzebna. Bez niej się obejść nie można.

„Praca“ jest na to wydawana, aby szerzyła oświatę. Ponieważ zaś każdy światły robotnik wie, że trzeba szerzyć oświatę pomiędzy braćmi, aby nie byli ciemni, jak tabaka w rogu, lecz mądrzy i światli, dla tego też każdy będzie czytał „Pracę“ i namawiał innych do czytania.

„Praca“ jest tanim pismem, gdyż kosztuje tylko 25 fenygów na trzy miesiące, skoro ją kto zapisze sobie z „Nowinami Raciborskimi“, z „Gazetą Opol-

ską“, „Katolikiem“ lub z „Dziennikiem Ślązkim“.

Osobno „Pracę“ abonować można u naszych pp. agentów i kolporterów za 50 fenygów.

Popierajcie, rozszerzajcie i czytajcie „Pracę“.

Pogląd na obecny stan górnośląskiego przemysłu

wyказuje, że kopalnie węgla podwyższają cenę węgla, n. p. fiskalna kopalnia w Zabrze o 2 do 5 fenygów na centnarze, a mimo tego mają odbyć taki, jakiego jeszcze nigdy nie doznali. Mianowicie teraz, gdy zima się rozpoczęła na dobre, potrzeba wiele węgla do opału pomieszczeń, wskutek czego kopalnie a wielcy i mniejsi handlarze otrzymują wiele zamówień, których przy najlepszych chęciach na czas wykonywać nie mogą. Wprawdzie — co podpada — teraz kopalnie mniej główną koleją wysyłają, niż w Listopadzie, lecz to się tłumaczy tem, iż więcej wysyłają kolejką wązkotorową (Pringsheima) i sprzedają na miejscu, z kądem odbiorcy wozami odwożą węgiel.

W 11 miesiącach roku się kończącego wysłały kopalnie górnośląskie 1 milion 547 tysięcy 745 wagonów po 200 centnarów, to jest 104 tysiące 834 wagony więcej, niż w r. 1898. Ceny podwyższyły się przeciętnie o 20 procent czyli o piątą część.

A zarobek robotników o ile się podwyższył? Gdy górnicy żądali poprawy, to krzyczyli na nich i na „Pracę“ gazety pracodawców w niebogłosy, że to niesłychane żądania, których przyrzec nie można.

A o co chodziło? O to, aby zapłata była chrześcijańska. O ile nam wiadomo, dyng mało gdzie się poprawił; za to każą prawie wszędzie robotnikom nadszycity, po ćwierć, nawet po pół co dzień przepracować. To wielu pracodawców nazywa „poprawą zarobku“.

Fiskus również nie ustępuje, jak sobie robotnicy tego życzą. Kierownik kopalń Zabrze p. Hilger dosiadł tak wysokiego konia, że nie dopuszcza do niego robotnikowi przez organizację lub zebrania o poprawę. Zamiast dać pracodawcom prywatnym dobry przykład i zaprowadzić „wzorowy“ stosunek do robotniczej organizacji, to on ostro sobie poczytna, jakoby on był panem od rozkazywania. Dobrzeby posłowie zrobili, gdyby na mocy

tego, co ogłosimy w przyszłym numerze „Pracy“, zapytali się p. ministra, czy on się zgadza na to, co p. Hilger i jego urzędnicy w Zabrzu i Król. Hucie czynią. Tamtejszym górnikom wiadomo, o co chodzi.

Fiskus pruski miał w roku 1896/97 z kopalń, hut i salin 19½ miliona, w roku 1897/98 już 22½ miliona, a w roku 1898/99 aż 27 milionów 834 tysiące marek czystego zysku. W bieżącym roku 1899/1900 będzie czysty zysk jeszcze większy, jak minister skarbu doniósł w tych dniach cesarzowi Wilhelmowi II. Czyby więc fiskus nie mógł znacznie poprawić zarobku po kopalniach i hutach?

Lepiej mniej armat, strzelb i okrętów, a więcej zadowolonych robotników w kraju!

Tak samo prywatni właściciele kopalń mogliby poprawić, gdyż cena węgla niespadnie, co można wnioskować z tego, że kolej pruska będzie płaciła za węgiel w r. 1900 cenę 11 m. 10 fenigów za tonę, czyli 55 fen. za centnar. Widzimy, że przemysł węglany się dobrze rozwija. Powstają nowe kopalnie na naszej ziemi ojczyściej, którą Bóg obdarzył hojnie skarbami.

Obliczono, że westfalski obwód nad rzeką Ruhr ma około 30 tysięcy milionów ton węgla, a Górny Śląsk prawie trzy razy tyle węgla. Nie potrzebujemy się więc obawiać, aby węgla zabrakło.

Targ na żelazo jest dobry, choć trochę osłabł. Najwięcej są pożądane grube blachy dla warsztatów okrętowych. Przeszkadzały nie mało huty i walcownie w Pradze czeskiej, gdyż ofiarowały taniej żelazo walcowane i drut walcowany, niż górnośląskie werki. Górny Śląsk zakupił większą ilość (800 wagonów aż do Lipca 1900) od tego werku, tak samo jak już przedtem od innych austriackich werków. Konkurencja austriacka więc nie da się w znaki.

Surowego żelaza nie ma wiele w zapasie, tak samo pudlowanego. Śląsk aż do Października 1899 wyrobił 685 tys. ton surowca. Niektórzy obawiają się, że zabraknie kruszców czyli rudy żelaznej, gdyż obecnie ze Szwecji już nie można dowozić okrętami. Jeżeli tak, wtenczas huty więcej rudy z Górnego Śląska musiałyby przetapiać. Tobo dla górników po kopalniach rudy pracujących dobrze było.

Po walcowniach fabrykują belki żelazne (tregry) na zapas.

Koks, amonlak siarczany i smoła miały dobry odbyć; cena benzolu spadła o pół fenyga i jest niska.

CIĘŻKA DOLA.

Powieść ze życia robotniczego.

(Ciąg dalszy.)

Zaczął iść szybko, mówiąc półgłosem modlitwę, i wielce się ucieszył, gdy w ciemnym chodniku spostrzegł smugę małą, wąską, świetlaną, którą rzuciła lampka, obowiązkowo się paląca, jako oznaka magazynu. Zastał Kuraka, siedzącego w zagłębieniu, obok magazynu, z różańcem w ręku, ze szkaplerzami i medalikami na piersiach. Po przywitaniu rzekł Walenty głuchym głosem:

— Strasznie długa ta noc!

Maciej przysunął się trochę bliżej i westchnął.

— Cóż tam na świecie? — zapytał stróż po chwili.

— Pogoda, gwiazdeczki błyszczą, aż dusza się raduje...

— Otworzył Pan Bóg wszystkie okienka w niebie, aby posłuchać Swojej — dodał Walenty, kiwając głową na znak, że rozumie przyczynę pogody. — Tak zawsze bywa; na Boże Narodzenie, chociażby na chwilę, ale wszystkie gwiazdeczki zabłysną... Gdzieżeście byli, Macieju?

Najpierwej opowiedział o koniarzach i ich dozorczy, następnie o wodzie i maszyniście, wreszcie zaczął mówić o Skarbniku, przysiadłszy na ławie obok Kuraka, który go uważnie słuchał i rzekł:

— Zdawna wiedziałem, żeście przemysłny górnik i to mądrze zrobiliście, że nawróciliście się, bo niech ręka Boska broni podpatrzeć skalne miejsce, gdzie zniknął, może albo zaraz runąć na was, albo niezadługo, bo on jest mściwy. A ten słup jasny, to nie żaden cień, bo cień jest ciemny; pewno rachmistrza prowadził za sobą, albo inną osobę. Kto tam wie, komu on swe skarby pokazywał? Cóż dalej?

Opowiedział o dzwonach.

— Dzwony! Czasem są bałamutne, czasem dzwoni tak w człowieku krew, ale ja umiem odróżnić prawdziwe od pozornych... Prawdziwe to w samą północ huczą, jak pogrzebowe, widać, że dusza odbyła już swoją mękę i ciało, niepogrzebione w kopalni, chowają w ziemię. Zwołują też wszystkie dusze

tych, co poginęli w kopalni, aby posługę oddały.

— Nie, te dzwony to nie były pogrzebowe, raz cienkie, znów grube, jak na Mszę Świętą — objaśniał Maciej.

— Takie dzwonienie to bywa tylko po północy; zwołują się dusze, aby oddać chwałę Bogu i prosić zmiłowania. Należy westchnąć i zmówić zawsze: „Wieczny odpoczynek!“ Przynosi to ulgę nieboszczykom.

— Daleko wam jeszcze iść? — zapytał Walenty.

— Do szybu powietrznego.

— Ho, ho, to daleko.

— Muszę! Spyta się sztygar, jak stoją kosze, ile się nadpaliło, albo inny szczegół, to wyjdzie prawda na wierzch... i kłopot. Pojdę.

— Pilnujcie się tylko złego powietrza!

— doradzał Kurak.

— Jakto?

— To duch najśmielszy! czasem i w dzień się pokazuje, nie straszna mu robota ani lampka. Cały szary, włosy długie, czarne, oczy zamknięte zawsze, czasem aż potraci człowieka, że się zakręci na miejscu, czasem dotknie, że zimno przejdzie, a jak trafi na usta, to i po wszystkim. Lubi żar, bo pewno dym naprawia mu suknie.

— I powiadacie, że tam będzie? — zapytał z trwogą.

— Skądżebym miał wiedzieć? Ostrzegam was i tyle, a wasza rzecz uważać, bo „strzeżonego Pan Bóg strzeże.“

Umilkli obaj.

Maciej, który w czasie całej rozmowy z Kurakiem doznawał przygniatającej trwogi i obawy, nagle poczuł się silnym i odważnym. Rozumował, że skoro Walentemu nic się nie stało, mimo tylu lat, skoro sztygar chodził już niejedną raz w takie uroczyste noce, gdy stróże odkrywki i składów drzewnych, koniarze i maszyniście żyją zdrowi i cali, to przecież i jemu nic złego się nie stanie, zwłaszcza, że onegdaj odbył spowiedź i przyjął Przenajświętszą Komunię. Wstał tedy i prawie wesołym głosem rzekł do Kuraka:

— No, ojcze Walenty, pójdę już! Nastrachaliście mnie, ale mam odwagę.

— Daj wam Boże! Daj Boże! odwaga, to grunt, bez niej lada mysz przeleknie człowieka.

Czuł się rzeźwym, silnym i szedł śmiało ku szybowi powietrznemu. Jest to szyb, sięgający powierzchni, który ogrzewany ze spodu kopalni koszami żelaznymi, napełniony go-

rejącym koksem, wyciąga z kopalni duszące i niezdrowe gazy, gdy znów przez zimne szyby z szalami, w części przez odkrywki kopalni, dochodzące powierzchni ziemi, otrzymuje kopalnia świeży napływ czystego powietrza. Kopalnia „Jonasza“ słynęła z doskonałej wentylacji i wypadki uduszenia gazami bywały bardzo rzadkie. Czasem tylko nieostróżny, gdy wszedł w leżące na uboczu miejsce, lub w porzucone, zamknięte pochylnie, padał na miejscu. Spostrzeżonych udawało się niekiedy uratować, częściej jednak wydostawano tylko trupy uduszone.

Szyb ten, rodzaj komina kopalni, do którego zdążył Maciej, był względnie płytki, liczył do stu dwudziestu metrów, musiał tedy Maciej iść ciągle w górę pochylniami, poziomo tylko chodnikami, bowiem magazyn wybuchowych materiałów leżał 250 metrów pod powierzchnią. Im bliżej był chodnika z szybem powietrznym, tym bardziej czuł się zmęczonym, i podniecenie, które uczuwał przy Kuraku, stopniowo go opuszczało. Zwolnił kroku i z pewną trwogą wsłuchiwał się w otaczającą go ciszę. Wokoło było ciemno i głucho, gdziekolwiek spojrzał, czarna, gęsta noc; gdy natężył słuch, nic prócz bicia swego serca i własnego oddechu nie ułowił. Ta cisza zaczęła go przerażać. Dreszcze przebiegały jego ciało, zimno czuł w kościach, otulał się chwilami w kożuszek, szepcząc modlitwy, to znów zdawało mu się, że ogień ma w żyłach, piekło go ciało, ciążyła głowa, a płomień lampki i krąg rozświetlony był cały krwawy. Jeszcze jedna pochylnia, a wejście w chodnik z gorejącymi koszami. Przystanął, głęboko oddychał i oparł się głową o grubą podporę. Nagle odskoczył: słup coś zaszeptał, czy zaśpiewał. Stał przerażony, patrząc szeroko na białe drzewo. Wtem postyszał delikatne, ale wyraźne w ciszy pukanie, jak gdyby ktoś dawał umówione znaki. Wzdrygnął się cały i z trwogą się oglądał. Szybko zaczął iść w górę, chcąc się oddalić od tego miejsca i krzyknął:

— Jezus, Marya, Józef! Święta Barbaro! Patronko! Ratuj mnie g zeszniego!

I biegł gnany strachem i trwogą; dopiero widok dalekiego ogniska przywrócił mu względny pokój i zaczął różaniec odmawiać, szcękając zębami.

Stopniowo nadzieja powrotu do miejsc bliższych szali, a więc ziemi i świata zewnętrznego, dodawała mu sił. Nie oglądając się za siebie, nie nasłuchując, kierując wzrok na najbliższe przedmioty, przyspieszał kroku, a

gdy nareszcie spostrzegł zdala białe światło lamp elektrycznych w podszybiu, odetchnął uradowany, a myśl obowiązku skontrolowania stróżów i odkrywek odepchnął słowami:

— Milsze mi życie!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

LISTY.

Z Lipin.

Ponieważ wytoczyłem panom na Goduli skargę na sąd procederowy o to, co mi się słusznie należało, wypowiedziano mi pracę. Nie dość było panom na tem, gdyż dostałem się do „czarnej księgi“ i przez druty telefonicznie dowiadują się dyrekcje hut i kopalń o mnie, co za człowiekiem jestem. Socjalistą i burzycielem ludu zrobiono mię za to, że przypuszczano, iż napisałem swego czasu koresp. do „Pracy“. „Praca“ więc, która broni spraw robotniczych i lud zorganizować pragnie na zasadach czysto chrześcijańskich, w oczach panów jest pismem socjalistycznym!!!

Szukając pracy, bo trudno z żoną i z dziećmi z głodu umrzeć, obszedłem wszystkie dyrekcje hutnicze w Lipinach, na Buchaczu, w Rudzie, na Bytomskim, na Franzhucie, na Wirku, w Rudzkim, w Friedenshucie, w Król. Hucie, w Chropaczowie i dyrekcje górnicze w Chropaczowie i w innych miejscowościach. Ciekawość, co mi różni chlebodawcy nagadali, żeby uzasadnić niemożebność przyjęcia mnie do pracy. Na Silesia III mistrz hutnicki S. (Schmidt) powiedział mi, że jestem na sto lat zanotowany w książkach. Nietylko więc mnie się tu karę wymierza, ale i dzieciom, gdyby w danym razie zmuszone były szukać u owych dyrekcji zatrudnienia. W muflarni Lipińskiej wypytywał mnie się majster hutniczy H. (Heinze) o różnych moich stosunkach, które sobie notował, przyczem mi oświadczył, że mam się po trzech dniach do pracy zgłosić. Po trzech dniach przyszedłem, ale mi powiedziano, że dla mnie roboty nie ma!

W innych miejscach wyrzucano mię wprost z kancelaryi.

Na blendzioku (?) w Lipinach odebrał majster odemnie papiery, żeby mnie przyjąć do pracy. Przedstawił takowe jednak majstrowi hutniczemu, który wkrótce potem wyszedł z swej kancelaryi i wręczając mi moje papiery napowrót, powiedział, iż zajęcia dla mnie nie ma. Od owego majstra dowiedziałem się na drugi dzień, że nie przyjęto mnie

dla tego, że pracując na hucie Godulli zaskarżyłem panów. Na Buchaczu zaszło to samo. Na Franzhucie przyjęto mnie do pracy i kazano przyjść do pracy. Gdy jednak do takowej się stawił, dano mi moje papiery z tem nadmienieniem, że ja jestem „Justyn Żelazny“ z „Pracy“, że dla mnie roboty nie ma? Po innych dyrekcjach spotkało mnie to samo. Nie widząc żadnej znikąd pomocy, udałem się w tej sprawie z prośbą do prezydenta rejencji, który mnie z tem odesłał do landrata. Gdy u landrata się stawiłem, powiedziano mi, że jestem socjalistą i z tej przyczyny nie otrzymam roboty. Przeczyłem temu stanowczo, ale dotychczas nie polepszyło się w niczem moje smutne położenie. Dobrzeby było, żeby posłowie nasi tą sprawą się zajęli, gdyż widzą, co to wielu pracodawców wydziwia z robotnikiem, który (bez przechwały powiedzieć to mogę) starałem się nie opuścić ani jednej szychty. Ponieważ broniłem się, jak mogłem, dla tego się to wielu pracodawcom nie podobało i zaczęli mnie prześladować. Ale to im tutaj w „Pracy“ oświadczam, że nie zginałem. Mam już zatrudnienie, które mi za pomocą Boską da chleb dla mnie i rodziny. Roznoszę gazety i książki z wydawnictwa „Katolika“.

Proszę współbraci, aby mnie wspierali przez liczne zamawianie pism i książek. Walczyłem dla mnie, ale i dla was, bracia, bo się broniłem przed uciskiem, który przecież tak samo was przygniata jak mnie. Ja padł ofiarą, — wy pracujecie dalej. Pokażmy tym przeciwnikom-pracodawcom, że nie ich wola zwycięży, lecz wola nasza, wola robotników.

Józef Kwapuliński.

Z Królewskiej Huty.

W tutejszej hucie Królewskohuckiej pracuje nas około 150 przy koksie. Praca jest bardzo trudna a zarabia się tylko 2 m. 60 f. na szychtę, oprócz dodatku smolnego (Theerzulage), który wynosi 14, 16, 20, 24 a najwięcej 40 fenygów na dzień. Posłaliśmy tedy prośbę o poprawę do dyrektora huty p. Ladewiga. Pan dyrektor oddał nasz list inspektorowi hutniczemu p. Dylli do załatwienia. Ten ostatni kazał przywołać do siebie kilkunastu robotników z rozmaitych robót przy koksie i omawiał z nimi sprawę zarobkową. Robotnicy żądali 75 fenygów poprawy na szychtę, odstępując od wspomnianego dodatku smolnego. Na to p. inspektor nie chciał się zgodzić i powiedział, że robotnicy dosta-

na 40 fenygów poprawy na szychcie a dodatek smolny będzie nadal udzielanym. Robotnicy przystali ostatecznie na to. Niejeden powiedział sobie, że „lepiej coś jak nic“, ale w nadziei tej się zawiodli. Bo gdy nas w następny miesiąc wypłacono, spostrzegliśmy ku zdziwieniu naszemu, że p. inspektor słowa nie dotrzymał i zamiast 40 fenygów poprawił tylko 20 fen. na szychtę. Jednemu z robotników powiedział nawet p. dyrektor Ladewig, żeby tenże powiedział kamratom swoim iż wszystkim tym robotnikom, którzy są członkami związku bytomskiego wypowie robotę.

Co związek bytomski zrobił panu dyrektorowi? Ze napisał prośbę o poprawę zarobku, to przecie nasza rzecz, bo związek robi to tylko na nasze wyraźne życzenie. Niech p. dyrektor nie myśli, że wylęklimy się jego pogroźek, gdyż my będziemy zawsze dochodzili praw naszych, trzymając się tej zasady, że za naszą krwawą pracę możemy dostać od naszych pracodawców chrześcijańską płacę.

To też i w powyższym wypadku przy obiecanie p. inspektora nie obstawamy i żądamy, ażeby nam owe przyrzeczone 40 fenygów na szychtę poprawił.

Od Wirku.

Szanowny Panie Justynie! Co Was tak bardzo przy przejściu około Lipińskich hut nastraszyło, tobyście byli u nas na hucie Liebes tak samo spostrzegli. I u nas dach zerwany, ażeby na miejscu tegoż nowy położyć. Na miejscu starych pieców są tutaj postawione t. zw. belgijaki, to też przy nich przy wyprzątaniu mufl, czasem istotne Lipiny, zwłaszcza na stronie wschodniej. Co zaś do zarobku, to tutaj bardzo spokojnie, tak jak by tu nam się najlepiej powodziło. A jednak podług mego zdania przy prawie podwojonej ilości wydanego cynku nasz zarobek wcale się do dawniejszego nie równa. Lecz co tu wiele mówić! Czyja wina jest, że nam tak lichopłacą? Ja powiadam, że nasza, bracia, poważnie nie dążymy wszyscy do organizacyi, nie przystępujemy wszyscy do Związku wzajemn. pomocy.

Tak, bracia, przetrzejmy tylko oczy, zaciągnięte przytem obojętnością, a patrzmy, jak to, (można powiedzieć) cały przemysł się rusza za poprawą zarobku. Jak mi się wydaje, to i my jakie polepszenie w naszej doli moglibyśmy osiągnąć. Zapisujmy sobie „Pracę“, która szerzy pomiędzy nami oświatę.

Drobne wiadomości.

Kopalnia Paulus (szyb Szaffgocza) daje węgla na wolny opał: żonaci maszyniści, hajerzy, kowale, robotnicy I klasy przy maszynach i odbijacze I klasy po 120 centnarów na rok; żonaci szleprzy, ciskacze, hamulczy, koniarze, robotnicy przy maszynach i odbijacze II klasy po 100 centnarów na rok. Jeżeli wymienieni robotnicy nie są żonaci a mieszkają u rodziców, którzy znikąd wolnego opału nie mają, albo żonaci, którzy z powodu dalekiej drogi przebywają w pobliżu na kwaterze, po 70 centnarów, ale tylko dla własnej potrzeby. Skoro w jednej i tej samej rodzinie jest kilku uprawnionych do wolnego opału, wtenczas jeden dostanie to, co mu się należy, a na każdego innego 15 centnarów więcej.

Z Hali, w Saksonii, donoszą, iż adwokat Niewand testamentem przeznaczył 2 miliony m. na urządzenia dobroczynne dla górników.

Dbajcie o oświatę, bo ona doprowadza do organizacyi, do połączenia się robotników! Bez organizacyi nie ma polepszenia doli robotników! Rozszerzajcie „Pracę“!

Nieszczęścia.

Frydenshuta. Przy ranżerowaniu pociągu kolei wąskotorowej postradał życie invalid hutniczy Jan Buchczyk. Nieszczęśliwy zajęty był oczyszczaniem szyn z śniegu, gdy niespodzianie z tyłu pociąg nadjechał i przejechał go przez nogi i głowę.

Dolne Hajduki. Ciężką ranę odniósł książkowy Józef Zoika w czasie, gdy wszedł po służbie do werku Bismarkhuty. Jeden z robotników uderzył go nieumyślnie rozpaloną do czerwoności sztabą żelaza w brzuch. Ciężko ранego odwieziono do lazaretu w Świętochłowicach.

Na Falvahucie spadł z dość wysokiego rusztowania dozorca Denker z Lipin i złamał obydwie nogi, a nadto odniósł ciężkie wewnętrzne obrażenia.

Ruda. Na kopalni „Wolfganga“ wpadł z znacznej wysokości do szybu do spuszczenia drzewa starszy górnik Janietz. Złamał sobie kilka żeber i poranił ciężko głowę.

Zabrze. Na hucie Donnersmarcka zdarzyło się, iż kotlarz Stebel pochylił się zbyt nad kręcącym się w koło za pomocą ma-

szyny świdrem a ten pochwyciwszy koniec chustki, którą St. miał na szyi, o mało go nie udusił. Przyskoczył jeden z towarzyszków pracy i znajdującego się w niebezpieczeństwie życia, już bezprzytomnego St. uratował. Po pewnym czasie dotrzeźwiono go i dla dalszej kuracji odniesiono do lazaretu.

Na kopalni (Richtofenschacht) Giesche zasypało w Sobotę na filarze górnika Kasperczyka z Wilhelminyhuty. Zmarłego wydobyto dopiero wieczorem, a strzelano na jego trupie przez cały dzień kamienie.

Zmarły pozostawia żonę i dzieci.

Huta Bankowa. Na tutejszej hucie eksplodował jeden z wysokich pieców, skutkiem czego dwóch ludzi postradało życie a kilku odniosło rany. Nazwiska nieszczęśliwych są: Emil Guffnati i Józef Kwiatkowski.

Pocztą Redakcyi.

K. W. w H. Z powodu braku miejsca zamieścimy dopiero w przyszłym numerze.

„Związek wzajemnej pomocy chrześcijańskich robotników górnośląskich w Bytomiu“ donosi członkom i kamratom z Rudy i okolicy, aby placili i kazali się zapisywać na członków u p. Mikołaja Hoffmanna, który mieszka w domu apteki na II piętrze. Na rozkaz dyrektora Salzbrunna w Zaborzu złożyli kamraci Zmuda i Pigula kasyerstwo czyli zastępstwo, gdyż grożono im wypowiedzeniem pracy. Nie odstąpił jednak nowo obrany kasyer i wszystkim dobrze znany współbrat Karol Piecha, choć mu pracę wypowiedziano. Do niego niechaj więc wszyscy swe składki niosą i każą się zapisywać jak najliczniej.

W pewnym starym klasztorze

spisano dawnemi laty życie i cierpienia Genowefy. Podług tego klasztorowego rękopisu ułożył znany pisarz, Józef Chociszewski, wielką księgę o Genowefie, którą „Katolik“ wydaje w zeszytach tygodniowych po 10 fen. W każdym zeszycie jest piękny obrazek.

Dotąd sprzedawano wprawdzie książki o Genowefie, lecz bardzo mało, zawierające zaledwie drobną część wiadomości o życiu i cierpieniach Genowefy. Ta książka wielką mieści w sobie wszelkie szczegóły ciężkiej niedoli Genowefy, która jest prawdziwym wzorem, jak znosić prześladowanie, nędzę, utrapienia dla miłości Boga.

Wzruszającą tę powieść polecamy wszystkim, a mianowicie niewiastom. Pierwszy zeszyt już można nabyć od pp. Agentów „Katolika“. Kto chce wprost z ekspedycje naszej Genowefę sobie sprowadzać, najlepiej postąpi, gdy celem uniknięcia kosztów, prześle zaraz należytość n. p. za 10 zeszytów tj. 1 markę, za co odbierze 10 zeszytów franko.

Kto zdobędzie 10 abonentów na Genowefę, dostanie jeden zeszyt darmo. W takim razie może przesyłać co tydzień 1 m. za 10 zeszytów.

Pieniądze najpewniej przesyłać przekazem pocztowym, bo listy ze znaczkami często giną. Przesyłka

pieniędzy przekazem do 5 m. kosztuje tylko 10 fen., od 5 m. zaś 20 fenygów. Przekaz nazywa się po niemiecku (Postanweisung).

Abonujcie „Genowefę“, najpiękniejszą powieść ludową.

Katolik w Bytomiu (Beuthen O. S.)

Pod tym adresem dojdą wszelkie przesyłki do nas.

Na święta

Najpiękniejsza mąka cesarska 000

„ „ pszena 00

Codziennie

Świeże drożdże.

Prima lignicki mak, na życzenie zaraz młoty.

Najlepsze

masło margarynowe

do zastąpienia zwyczajnego masła znakomite,
do pieczenia funt po 70 i 80 fen.

Powidła.

włoskie orzechy,

wielkie tłuste gruszkł (Speckbienen).

Najświeższe zniwo

ruskiej herbaty

za funt 1.60, 2.00, 2.50, 3.00 i 4.00 m. w paczkach
od 20 fen. do 1.50 m., jako i

wszelkie towary kolonialne
po najtańszych cenach dziennych poleca

Richard Machinek,

Bytom ul. Piekarska.

Telefon 111.

Moje nowowyprowadzone

2 domy

w Rudzie, do każdego handlu się nadające, przy głównej ulicy, bardzo dobrze się optające, z powodu wprowadzenia się przy małej wpłacie tanio do sprzedania. Blizszych wiadomości udzieli właściciel oberży i gruntu

P.otr Wojtczyk
w Imielinie.

!! Pierze na pościel!!

Wielki skład w wszelk. cenach. Dobre sere pierze z gęsi ft. od 1.20 m. Niedałe białe pierze z gęsi ft. od 1.10 m. po z.

Pauline Silberberg,
BYTOM G. S.
ul. Tarnogó ska 41, II piętro

Dob. zegarki tanio
z 3letnią gwar. wy-
szła prywatnym
Hanns Konrad

fabryka zegarków i
dom eksportowy
towarów złotych,
Brux (Bohmen).
Dob. niki remont.
zegarek fl 3.75.
Prawd. srebr. rem.
zegarek fl 5.80.
Praw. srebr. in-
dustryczek fl 1.20.
Nikiowy budzik
fl 1.95.

Moja firma jest odznaczona o. k. or-
dem, posiada złote i srebrne medale wy-
stawowe i tysiące listów polecających.
Illustr. cennik gratis i franko.

W ekspedycji „Katolika“
się do nabycia

karty jazdy kolejną
dla robotników (Arbeiter-
Fahrkarten) po cenie 2 za
2 fenyg. 10 za 20 fenygów.



Baczność! Nowość!

Zegarek z św. Barbarą
patronką naglej śmierci
najstosown. dla każd. górnika
i prac w niebezp. miejscach
Własny nakład zastrzeżony, przeto
nie wolno podrabiać.
Są to bardzo ciężkie w srebr. bez konkur.

Szczerze srebr. z zł. brzeg. Rem.
lub kluczyk. nader mocny werk
jaknajstos. obciążn. i na minutę
uregulow., 5 lat piśm. gwar., na
6 kamien. po 12,65, 13,35, 14 i
15 mk., na 10 kamien. po 16,25,
17,18, 21, 25 i 27 mk., ankrow. na 15 kamien., 10-letn.
gwar. po 28, 32, 36, 41, 45 i 50 mk., po tych samych ce-
nach z następ. herbami i u dołu stósown. napisem:
M. Boską, Leonem XIII, orzelkiem, pogonią, sokołem, Kościu-
szką, Janem Sobieskim. Bez herbów srebrn. remontar
po 8,35, 9, 10, 11—25 mk., kluczykowy po 11, 12, 13, 14 do
32 mk., nikielowe od 5 mk., złote damskie od 15 mk.,
męskie od 38 mk. [kw.]

**Regulatory, zeg. ścienne, budziki,
łańcuszki, okulary i wszelk. biżuterie.**
Cenniki ilustrow. darmo i franko!

Bracia Paschke

w Ostrowie (Ostrowo Prov. Posen).
Największy i najrzetelniejszy zakład i pracownia
w całym Ostrowie; trzeba się przekonać.

Trąby, Cornet Es z sztyf-
tem na D 24 marek, kornet B z sztyf-
tem na A 25 marek, trąba B
z cugiem A 26 m., trąba C z
cugiem B 26 m., trąbka al-
towa E z cug. Es 30 m., trąb-
ka tenorowa B z cug. A w
górze 36 m., trąbka tenor. B
z cugiem A w kształt. tuby 38
m., trąbka ten. C z cug. B w
kształt. tuby 40 m., waltornia
F z E, Es i O cug. 70 m., tuba

F z wąsk. Es cug. 60 m., ta-
każ sama z szerok. 70 m., he-
likon F z Es cug. wąsk. 80 m.,
tak. sam z szerok. 100 m., tu-
ba B z szer. cug. Es. 100 m., he-
likon B z szer. cug. 125 m., z
przyrząd. do rozstaw. (spann-
kreuz) 3 do 5 m. drożej i całe
z nowego srebra 50% więcej.
Gwarantuję za dobre nastro-
jenie każd. instrumentu. Th.
Cieplik w Bytomiu G.-Ś., ul.
Tarnogórska. [kw. O. 9]

Baczność!

Pomimo wysokich cen spirytusu sprzedają jak dawniej:
czystą wódkę litr po 45 fen., przy 5 litrach 43 fen.,
podwójnie mieszane likiery litr 50 fen., przy 5 ltr. 48 f.
pojedyncze likiery 60 f., **podwójne likiery** litr 100 f.,
Nordhäuser litr po 70 fen., przy 5 litrach 68 fen.,
wódka rumowa litr po 60 fen.,
wino sztuczne 30 fen. za litr, przy 5 ltr. 28 fen.,
wino muskatowe i grzane litr po 50 fen., przy
5 litrach 48 fen. (A-G)
fl. rumy i koniaki od 1,50 mk. począwszy za litr,
przy 5 litrach odpowiednio taniej.

esencja ponczowa litr po 1,00 m., przy
5 litrach 95 fen.
Wszelkie gatunki win butelkowych jak najtaniej.

**Adolf Loewy, fabryka
likierów,
Bytom G.-Ś.,**

tylko przy ulicy Krakowskiej przy kolejce ulicznej.

Czy nie chcesz

kochany Czytelniku, miła Czytelniczko mi dalej dopo-
magać, żebym mógł wybudować ubogim katolikom w
Königswusterhausen kaplicę i szkołę? [kw.]

Ks. W. Frank, proboszcz, BERLIN, Pallisadenstr. 37

Kilkunastu robotników

trzeźwych i zaufania godnych poszu-
kuje się natychmiast do składania krusz-
ców i węgla na werk hutniczy w **Królew-
skiej Hucie**. Zgłoszenia należy nadsyłać
do mnie, lrb mojego robotnika przedniego
Koca na miejscu pracy.

**A. Remus, spedytor
w Bytomiu.**

Swój do swego!

Kupujcie u swoich!

Bogacą się na górnośląskiej ojczyściej ziemi różni ludzie, którzy ludowi polskiemu są nieprzyjaciołmi, nieraz
przeciw niemu prowadzą walkę pieniędzmi zarobionymi na polskich odbiorcach, a za plecami się z nich wys-
miewają. Tymczasem mamy polskich przemysłowców i rzemieślników, którzy jawnie i otwarcie trzymają z ludem
wszędzie i zawsze. Do tych trzeba chodzić. Oni tak samo starają się zadowolić odbiorców, dając rzetelny to-
war, jak inni obci. Członków Tow. Górnośl. Przemysłowców w Bytomiu poleca się Szan. Publiczności, a mianowicie:

Pietruszka Emanuel,
Bytom G.-Ś., ul. Koszarowa 27,
II p., przyjmuje zamówienia na
prawdz. Singera maszyny do szycia
(damskie i rzemieślnicze różn. gat.)
na odpł., p. natychm. zapł. 10% tan.

Kostiumy damskie

(roboty krawieckie)
podług najnowszych żurnali wyko-
nuje elegancko i po cenach umiark.

Maryja Koszella,

w Bytomiu, ul. Farna nr. 2. II. p.

Bendkowski Konstanty,
mistrz szewski w Bytomiu,
ul. W. Błotnica nr. 48, ma na
składzie gotowe obuwie i poleca się
do wykonywania eleganckiego obuwia
podług miary, jako też i reparacyi.

M. Koszella,

mistrz krawiecki w Bytomiu, ulica
Farna nr. 2, II p. (w domu pana
Sollicha) wykonuje garderobę męską
podług miary także na odpłatę, za
gotówkę udziela 5% rabatu.

Mikołaj Karda i Edward Wyleżych

w Bytomiu G.-Ś., Wielka Błotnica nr. 48

! polecają swój warsztat stolarski i wykonują roboty bu-
dowlane i meble od najprostszych do najwykwintniejszych
w różnych stylach. — Podejmują się także wszelkich repa-
racji i odpoliturowywania mebli w domu lub poza domem.

Józef Tucholski,

Bytom, ulica Piekarska Nr. 1,
księgarnia, skład papieru i artyku-
łów dewocyjn.: krzyże, świeczniki,
figury, obrazy, lampki, wiązania.
Własny zakład oprawiania książek.

Gogolin Franciszek,

mistrz krawiecki, Bytom, ulica Pie-
karska nr. 19 w podwórzu,
wykonuje wszelkie prace w zakres
krawiectwa wchodzące po cenach
umiarkowanych.

Drosdek Adam, Bytom G.-Ś., ulica Krakowska
nr. 2 i 34 ma na składzie kapelusze filcowe we
wszystkich gatunkach, cylindry pliszowe i składane,
obuwie filcowe, buty, kamasze i trzewiki obisywane i nie
obisywane skórą, buty skórzane długie i krótkie, trzewiki niskie i wy-
sokie z drewnianą podeszwą, watę lekarską, krawiecką i na watówki.



A. Glazowski, Rozbark, obok kościoła św. Jacka, poleca swą
nowo otwartą księgarnię, skład pa-
pieru, materyałów szkolnych, zabawek, cygar i papierosów, ekspedycja gazet,
sprzedaż i handel różnych kalendarzy i książek powieściowych. Wiazania
i książki do nabożeństwa bardzo tanio. **Zywoty Świętych Pańskich**
lub **Zywot Pana Jezusa** dają także na odpłatę. [kw.]

Nakładem „Katolika”, spółki wydawniczej z ogr. odp. — Ozcienkami drukarni „Katolika”.
Odpowiedzialny redaktor P. Dombek w Bytomiu.

